

ILUSTROWANY *Tygodnik* *Kresowy*

Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4-5 p. p.
Ul. Sienkiewicza 55a.

BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9-11 i od 16-18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 28 Sierpnia 1927 r.

Nr. 15.



Międzynarodowa przystań dla samolotów w Kopenhadze.

Obludne głosy.

Na czoło donioślejszej miary wydarzeń, w polityce międzynarodowej w ostatnim czasie zaistniałych, a bezpośrednio interesujących Ziemię Kresową Rzeczypospolitej, wysuwają się niewątpliwie dążenia Polski i Sowietów do nawiązania przyjaznych między obu państwami stosunków sąsiedzkich.

Dążenia te, chwilowo załamane przez fakt zabójstwa akredytowanego przy Rządzie polskim przedstawiciela Sowietów, posła Wojkowskiego — przez członka emigracji rosyjskiej w Polsce, zostały obecnie wyrównane i przybierają dzięki dobrej woli oraz inicjatywie Rządu Marszałku Piłsudskiego kształty coraz bardziej realne. Wystąpienia dyplomacji sowieckiej, wyraźnie określające pokojowe dążenia Polski w odniesieniu do Związku Republik Sowieckich przez polskie sfery rządzące, zresztą nie od dzisiaj tylko, a wreszcie rysujące się zmiany w stosunku Moskwy do dywersyjno — narodowościowej względem Polski polityki Mińska, świadczą niedwuznacznie, że nawiązanie korzystnych i koniecznych dla Polski i Rosji stosunków sąsiedzkich, których wyrazem byłoby zawarcie traktatu handlowego i traktatu o wzajemnej nieagresji, nie są li tylko mrzonkami, rodzącymi się w umysłach daleko w przyszłość patrzących polityków. Już najbliższy czas może pokaże w jakim stopniu obustronne zabiegi dyplomacji usprawiedliwią pokładane w nich nadzieje mas pracujących Polski i Rosji, tymczasem jednakże zabiegi te, jak zwykle, wywołują zgrzyty i dysonanse, przedewszystkiem ze strony upierających się przy względnej permanencji politycznej białoruskich grup politycznych.

Grupy te perstinguja Polskę, że, dążąc do sfinalizowania zbliżenia polsko-sowieckiego, w ten sposób usiłuje bronić swych praw do Górnego Śląska i kurytarza gdańskiego, zagrożonych ewentualnem wstąpieniem Niemiec do angielskiego bloku przeciwsowieckiego i, że na tej drodze skłania się ku rażąco ugodowej polityce względem rządu sowieckiego. Sprawdzeniem tej ugodowości ma być między innymi wydalenie z granic Polski kilku emigrantów rosyjskich. Grupy te dalej oburzają się na rząd Sowietów za przeprowadzenie pewnych zmian w rządzie mińskim, w których rezultacie na miejsce Adamowicza przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Sowieckiej Białorusi wyznaczony został Hoładziej, a w skład tejże Rady wszedł słynny z przeciwpolskich wystąpień Knorin.

Z tych „wzajemnych ustępstw“ Polski i Rosji wypływać ma jakoby w zrozumieniu owych grup, że gra dyplomatyczna pomiędzy Warszawą i Moskwą odbywa się kosztem białoruskiego ruchu narodowościowego. Nie będziemy zadawali sobie trudu zbytecznego, by przekonać niepoprawnych malkontentów białoruskich, że gra dyplomatyczna Warszawy i Moskwy wynika z realnego ujmowania, przez Polskę przynajmniej, konieczności zbudowania trwałych fundamentów pokoju i zgodnego współżycia dwóch mocarstw na Wschodzie w interesie tych państw i skończonych dotąd nie z własnej winy narodów, a zarazem, że, dążąc do zgody tej zbudowania, Polska nie zaprzepaści interesów narodu białoruskiego, który miał już wielokrotnie sposobność przekonać się, iż jego masy siermiężne znajdują w Polsce istotnego opiekuna. Na tem miejscu wypowiadamy się natomiast stanowczo przeciw niecnej kampanii obludnych polityków, którzy radzi byłiby widzieć w emigracji rosyjskiej kozła ofiarnego „dyplomatycznej gry“ pomiędzy Warszawą i Moskwą. Jest to kampanja równie zbrodnicza, jak i zawodna. Emigracja rosyjska, korzystająca z praw gościnności w Polsce, musi zastosować się do przestrzeganych przez państwo polskie praw i zwyczajów międzynarodowych, a jeśli tego nie czyni w poszczególnych wypadkach, niezależnie od jakiegokolwiek gry dyplomatycznej naraża się z własnej jedynie winy na ponoszenie konsekwencji tych praw i obyczajów naruszania.

Głosy, inaczej sprawę wzajemnego Polski i Rosji zbliżenia traktujące, są obludnymi głosami.

Podstawą dobrobytu jest silne lotnictwo!
Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

Ku rozwazdze władz skarbowych.

Władze skarbowe przystąpiły obecnie do intensywnego, przymusowego ściągnięcia podatku przemysłowego za rok 1926. Sekwestratorzy Urzędu często opisują warsztaty pracy, stanowiące podstawę do zarobkowania i egzystencji płatnika. Wprawdzie Ministerstwo Skarbu wydało w swoim czasie zarządzenie, by tego rodzaju ruchomości nie sekwestrowano (Rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 30. maja 1926 r. Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 15, poz. 168, § 23), nieprzestrzeganie tego rozporządzenia naraża jednak płatników na stratę czasu i nieraz znaczne wydatki. Zmuszeni są oni do zabiegania u władz skarbowych o wyłączenie z pod sekwestru tych ruchomości, co zresztą przychodzi im bardzo trudno.

Sekwestr urządzenia domowego powinien być przeprowadzany bardziej oględnie. Praktykowane dotychczas często przewożenie mebli do magazynów Urzędu skarbowego nie daje spodziewanego rezultatu. Licytacje bywają wyznaczane bardzo późno, po upływie kilku miesięcy i często zdarza się, że ruchomości wystawione na licytację są bardzo zniszczone. Znane są wypadki, że do wilgotnego pomieszczenia przewożono drogie meble i pianina, które następnie w dniu licytacji przedstawiały znikomą wartość, mimo, iż w chwili zabrania ich z mieszkania były bądź zupełnie nowe, bądź też w stanie całkowicie dobrym. To też, zdaniem naszym, przy przewożeniu mebli z mieszkania płatnika do magazynu Urzędu skarbowego należy postępować bardzo oględnie i środek ten stosować jak najmniej. Ogólny brak pieniędzy jest dzisiaj powszechnie odczuwany i dlatego nie zawsze można posądzać płatnika o złą wolę i niechęć płacenia. Są płatnicy, którzy zawsze poczuwają się do obowiązku świadczeń na rzecz Skarbu Państwa, a jedynie wskutek braku pieniędzy obowiązkowi temu zadość uczynić nie mogą. Nie twierdzimy, że przymusowa egzekucja prowadzona jest niezgodnie z przepisami (poza warsztatami pracy), pragniemy tylko zwrócić uwagę władz skarbowych na to, że gdy np. urządzenie domowe, pozostające w mieszkaniu płatnika, stanowi dla niego przedmiot codziennego użytku, niezbędny w jego domu, to efekt akcji egzekucyjnej przez sprzedaż mebli nie daje najczęściej żadnego rezultatu realnego, a często nawet nie wy-

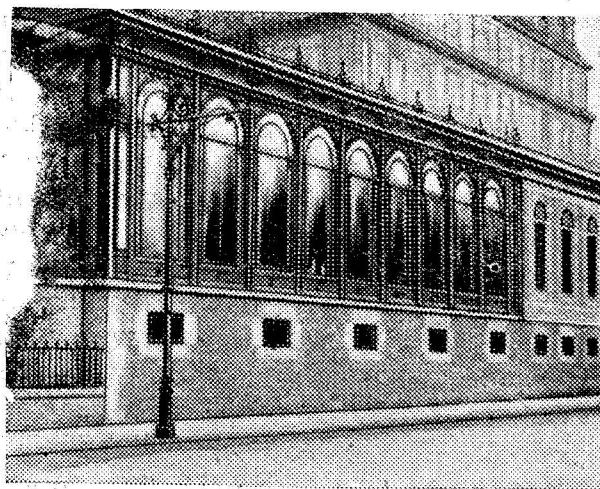
starcza na pokrycie kosztów, związanych z przeprowadzeniem egzekucji.

Apelujemy do Izby Skarbowej, by zechciała wydać podwładnym organom odpowiednie zarządzenia, zmierzające do racjonalnej i sprawiedliwej akcji egzekucyjnej nie tylko z duchem ustawy, ale także z duchem ludzkości. Stwierdzonej złej woli bronić nie chcemy, pragniemy natomiast obronić skromne mienie tych, którzy istotnie znajdują się nieraz chwilowo w ciężkich warunkach materialnych i we wskazanym przez Urząd skarbowy czasie nie mogą się wywiązać ze swoich obowiązków podatkowych

Zbyteczna przesada.

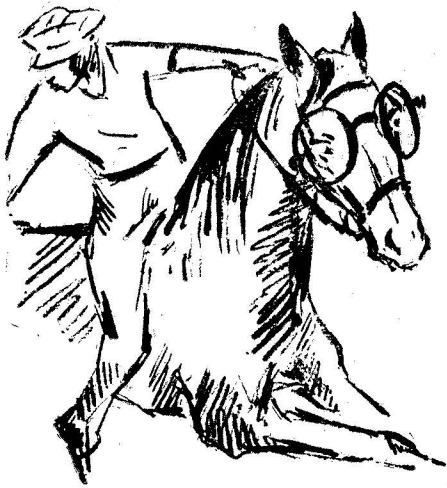
„Życie Polski“ piórem p. Cz. Sadowskiego rozpoczęło wstępny bój budzenia wśród społeczeństwa białostockiego odczucia dla sztuki i piękna. Trud naprawdę chwalebny, zbyteczny tylko hałaśliwy patos, przy którego odgłosie p. Sadowski go podejmuje. Nie jest bynajmniej szczytem bezczelności ani ze strony pisma w Białymstoku wydawanego, które szpałty swe sztuce poświęca, ani też ze strony tego, kto w prasie białostockiej o sztuce pisze, bowiem społeczeństwo białostockie nie należy do rzędu tych społeczeństw niekulturalnych, które z piszących o sztuce kpią, drwią i język im pokazują.

Może przeto p. Sadowski na przyszłość



Sala Szklana w pałacu Ligi Narodów została zdemolowana.

Genewskie demonstracje z powodu śmierci Sacco i Vanzetti'ego zakończyły się kompletnym zdemolowaniem szklanej werandy, która niejednokrotnie służyła jako miejsce posiedzeń Ligi Narodów.



Koń w okularach.

W Saratodze (St. Zjednoczone) odbywają się corocznie wyścigi, które słyną na całą Amerykę. W bieżącym sezonie wyścigowym konie brały udział... w okularach. Nie jest to bynajmniej humbugiem, albowiem praktyka wykazała, że rzeczywiście konie w okularach spisały się dobrze. Zachodzi przypuszczenie, że w najbliższym czasie na naszych torach wyścigowych ujrzemy konie, zaopatrzone w szkła.

wszelkie przez się wysuwane hipotezy o niekulturalności czytającego społeczeństwa białostockiego z całym spokojem osoby i ducha odrzucić, i pisać o sztuce spokojnie, a bez patosu, gdyż patos ten i pewna doza zarozumiałości, bijące aż nazbyt widocznie w oczy z artykułu p. Sadowskiego, pomniejszają wartość trudu przezeń podejmowanego.

Prasa białostocka jest już piętnastoletnim wyrostkiem, który mówił wiele miejscowemu społeczeństwu o sztuce, odczuć dla piękna i sztuki wiązał z praktyczną oceną przejawów życia m. Białegostoku, a niemniej słyszał o sztuce wiele, i nie tylko od p. Sadowskiego.

Więc też niczem innym, jak majaczeniem artystycznym są jerejady p. S., że trudno jest mówić w Białymstoku o sztuce, której tutaj nie znają i, co więcej, nie wiele o niej słyszeli. A przedewszystkiem, stwierdzam z całą świadomością rzeczy, że p. Sadowski stanowczo nie jest pierwszym, piszącym o sztuce w prasie białostockiej. Lecz nie o to chodzi. Każdy z piszących w prasie periodycznej musi posiadać umiejętność podejścia do czytelnika tak, aby zamierzony cel w mniejszym, czy większym stopniu osiągnąć.

Jako artysta, p. Sadowski ma wszelkie dane po temu, by znajomość sztuki i zrozumienie jej wpływu na rozwój duchowy człowieka wśród społeczeństwa białostockiego budzić i propagować. Atoli wyzbyć się winien artystycznej przesady, niewolniczego hołdowania paradoksom i odbiegania teoretycznie

na wystrzał armatni od czytelników przy oznaczaniu ich i swego stosunku do sztuki, i wreszcie, rażącego na wstępie zaraz jego artystycznych rozważań, traktowania zgóry wszystkich, którzy poza „Życiem Polski“ mozołną pracą publicystyczną w Białymstoku wypełniają.

Przeczytawszy pobieżnie artykuł p. Sadowskiego, sądziłem przez chwilę, że znalazłem sposobność do pożytecznej wymiany z nim zdań na temat sztuki i piękna przy oparciu swych rozważań o praktyczne spostrzeżenia z życia Białegostoku zaczerpnięte. Sposobność ta niestety zmalała, gdy wywody p. S. bliżej rozważyłem.

Boć jeśli p. S. dochodzi do wniosku, że robotnicy fabryczni, urzędnicy, przemysłowcy, biedni i bogaci, słowem wszyscy w Białymstoku, zatracili zamiłowanie do piękna i, że życie ich wyzute jest z wszelkich pierwiastków estetyki, to ja jestem cokolwiek odmiennego zdania, chociażby dlatego, że zwykłem wiązać zawsze logicznie przesłanki i wnioski, a unikać jak ognia abstrakcji, gdyby nawet o wyższe poloty artystyczne chodziło. Tego niestety o p. Sadowskim powiedzieć nie mogę. Dopatruję w nim przeczulonego artystę, mniejsza o to — jakiej miary, którego pierwotny artykuł w „Życiu Polski“ jest wypracowaniem akademickim. P. S. brak, jak dotąd, znajomości terminologii, bez której nie do pomyślenia są wszelkie rozważania o życiu codziennym społeczeństwa. W dopatrywaniu materializmu p. S. podświadomie odrzuca konieczność dopatrywania wyścigu pracy, znamiennym czasów dzisiejszych będącego; w stwierdzanym braku estetyki w mieszkaniach robotników i urzędników nie widzi pierwiastków nędzy obecnej ludzi pracy i t. p.

Stąd wypływają błędy i patos p. Sadowskiego, którego chwalebnych zamierzeń, pożytecznego trudu i wytrwania w zapowiadanym uporze ani śmieć negować. Jeżeli zaś zwróciłem mu uwagę na błędy co najbardziej rażące, to nie dlatego, bym go do dalszej pracy publicystycznej chciał zniechęcić, a tylko, by mu tę pracę uprościć i pożyteczną wymianę zdań z innymi, którzy o sztuce w prasie białostockiej pisać będą, umożliwić. Ze swej strony zapewniam p. S., że nie zbiegnę najmniejszej sposobności, warunkującej potrzebę dyskusji z nim o sztuce i pięknie.

M. M.

Popierajcie L.O.P.P.

IGIEŁKI.

Zastępca.

Kiedy po skwarzym, letnim dniu zachodzi słońce, na krótki czas wschodzi księżyc. Niedługo trwa jego panowanie, światło jego wnetrozprasza wczesny dzień.

W czasie wakacyjnym wiele takich księżyców wylania się na horyzoncie. Pan naczelnik, to skwarne słońce, na którego widok już pocą się podwładni urzędnicy, wyjeżdża na urlop i znika, a miejsce jego zajmuje księżyc-zastępca.

Rano pan zastępca przychodzi do biura jeszcze jako zwykły referent i narzeka na pana naczelnika przed innymi kolegami: te szykany naczelnika są niemożliwe! Punktualnie trzeba przychodzić do biura, pracować jak wół a mimo to nie dogodzisz mu... „Porwani czarem wymowy pana referenta koledzy z namaszczeniem piją herbatę i pełni uznania kiwają głowami, gdy nagle zjawia się woźny i prosi pana referenta do pana naczelnika.

Z bijącym sercem, trwożliwie wchodzi pan referent do dostojnego gabinetu, zastanawiając się nad tem, jakiego „byka“ znowu palnął w swym referacie.

Pan naczelnik wyjątkowo w dobrym humorze, podaje referentowi na przywitanie dwa palce: „Dostałem urlop na 3 tygodnie — oświadczam — będzie mnie pan przez ten czas zastępował. I proszę żadnych głupstw nie robić!”

Referent zgina się głęboko i we wzruszeniu swem, szukając słów; bezładnie szepce: „co za zaszczyt“... „dobro służby przedewszystkiem“... „praca i obowiązek“... postaram się wypełnić me szczytne zadanie ku zadowoleniu pana naczelnika.

Po opuszczeniu gabinetu, już na kurytarzu, zgarbiona postać referenta dumnie się prostuje. Elastycznym krokiem wraca do pokoju i wyniośle oznajmia: „Pan naczelnik wyjeżdża na urlop, z dniem jutrzejszym obejmuje zastępstwo“. Koledzy próbują żartować, pan referent zaś obrzuca ich zjadliwym wzrokiem i milcząc zatapia się w pracy do godz. 3 po poł.

Na drugi dzień jako pierwszy zjawia się w biurze. Czekają wszyscy urzędnicy przyjdą, wyjmując po wejściu każdego z nich z wyrzutem zegarek, a następnie woła: „Janie! proszę rzeczy moje zanieść do gabinetu pana naczelnika, obejmuję obowiązki pana naczelnika“.

Za chwilę już z gabinetu dzwoni i prosi, wszystkich urzędników do siebie: „Zauważyłem, karcie, że panowie zbyt mało pracujecie, późno przychodzicie do biura i wogóle lekceważycie obowiązki. Jako wasz przełożony chociaż nawet

tymczasowy absolutnie nie zniosę tego. Przypuszczam, że panowie pójdziecie za przykładem moim i pana naczelnika i w usiłowaniach naszych postawienia urzędu naszego na wysokim poziomie, będziecie nam pomocnymi“. Wogóle z dniem objęcia władzy pan zastępca zmienił się nie do poznania. Dotąd cichy, spokojny, uniżony, ku zdziwieniu wszystkich okazuje, że ma bardzo silny organ głosowy i darretoryczny. Co chwila dzwoni na woźnego, urzędników, którzy pędzą po kurytarzu z aktami do jego gabinetu, nieustannie maltretuje telefon i wydaje rozkazy. A po godzinach urzędowych łapie wszystkich znajomych i opowiada im, że jest zastępcą naczelnika i jaki to ciężki oraz odpowiedzialny obowiązek, że niechętnie przyjął ten urząd, ale musiał, bo przecież nie było od niego zdolniejszego i godniejszego.

Naichętniej przyjmuje pan zastępca interesantów, ci bowiem tytułują go panem naczelnikiem, przyczem pan zastępca protekcyjnie oświadcza, że da sprawę referentowi do zaopiniowania i następnie wyda decyzję.

Niestety jednak czas leci błyskawicznie. Trzy tygodnie w oka mgnieniu mijają. Oto znawu pan naczelnik wraca... Jest we wściekłym humorze: „Co mi pan za bałagan zrobił w moim gabinecie — krzyczy, wiedziałem, że z pana żadnej mić nie będę pomocy. Panu dzieci niańczyć, a nie mnie zastępować!“.

Japer.

Radom europeizuje się!

Pod tym tytułem zamieściła prasa stołeczna wiadomość, że w Radomiu, niewielkiem mieście województwa kieleckiego, przystąpiono do budowy kanalizacji, wodociągów oraz całego szeregu domów, w których ma znaleźć pomieszczenie najuboższa ludność miasta. Nadto przystąpiono do budowy 3-ch dużych domów 2-piętrowych, które mają być przeznaczone dla urzędników państwowych i komunalnych.

Radom, stanowiący pod względem ilości mieszkańców, jedną trzecią Białegostoku, zdobywa się istotnie na olbrzymi wysiłki finansowy i kulturalny. Rzecz prosta, że zamierzone wyczyny są zasługą kierownika tamtejszego samorządu.

Jakby to dobrze było, gdyby głowy naszego miasta zechciały się wzorować już nie na wielkich miastach, ale na małych, jakim jest np. Radom. Nie mamy tu na myśli oczywiście budowy domów przez Magistrat, gdyż wiemy z doświadczenia, że byłby

to dla naszego Magistratu czyn zupełnie nieprzystępny, a nadto aż nazbyt kosztowny. Pomyślećby tylko należało o kwestji bardzo ważnej, jaką n.p. jest kanalizacja. Higjena i warunki sanitarne naszego miasta pozostawiają na każdym kroku bardzo wiele do życzenia. Wystarczy powiedzieć, że kiedy przechodzi się koło rzeczki Białej ma się wrażenie, że jest się w środku czynnego, miejskiego obozu asenizacyjnego. Nie można się temu dziwić. Każdy z czytelników zapewne zna powszechnie u nas zlewy, prowadzące prosto z mieszkania na ulicę. Nieczystości te, zawierające wszystko, co na miano to zasługuje — spływają rynsztokami przez całe miasto i wpadają następnie do rzeczki. To też w dniach upalnych w dzielnicach miasta, zamieszkałych przez ludność mniej kulturalną i korzystającą w całej pełni z opisanych przez nas wyżej zlewów — powietrze jest wprost zabójcze. Nic nie pomogą zarządzenia pisemne Magistratu, zmierzające do usunięcia nieczystości i zaprowadzenia higieny. Tu nie trzeba pisać, ale przystąpić do pracy, która należy do zarządu miasta. Białystok znajduje się na takim terenie, na którym z łatwością przeprowadzić można

kanalizację. Wystarczy tylko trochę inicjatywy i dobrej chęci ze strony Magistratu, a sprawa przy pomocy właścicieli nieruchomości ruszy z miejsca.

A może nasi ojcowie miasta nie są wogóle zdolni do inicjatywy i czynów? Niech się nad tem sami dobrze zastanowią i nie zajmują bezproduktywnie foteli magistrackich. Na ich miejsce przyjdą inni ludzie posiadający przede wszystkim chęć do pracy, którzy rozpoczną dzieło, jeżeli już nie nad europeizacją Białegostoku, to przynajmniej nad przyprowadzeniem miasta do należytego stanu pod względem higienicznym i sanitarnym.

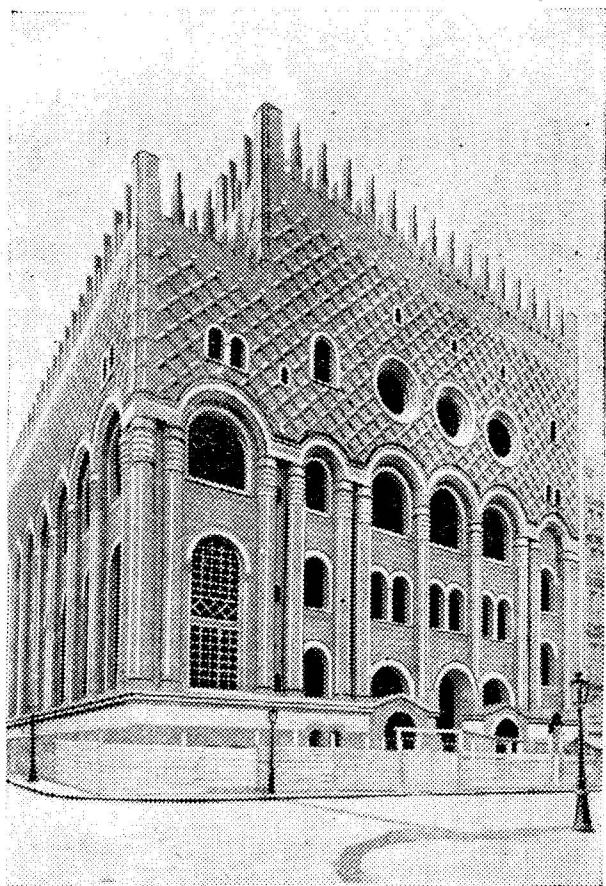


Urządzić - usunąć.

Dobrze jest czasem spojrzeć na ludzi i rzeczy przez zabarwione szkiełka. Dostrzega się wtedy to, czego gołym okiem dojrzeć trudno. Gdybyśmy przed dwoma mniej więcej tygodniami przyjrżeli się kilku pryncypalnym ulicom Białegostoku, spostrzeglibyśmy, jak nowy naczelnik magistrackiego wydziału technicznego upiększał je ogromnymi deskami, przeznaczonemi do nalepiania na nich afiszów i ogłoszeń. Ci, którzy pierwsi dostrzegli te olbrzymie parkany, „barbarzyńsko obmyślane, psujące swym nieestetycznym wyglądem i bez tego nieestetyczny wygląd naszych ulic“, powiedzieli bez wahania, że trzeba „nie mieć żadnego poczucia estetyki, ażeby wymyślić takie barbarzyńskie upiększenie miasta“ coś „w guście azjaty, Dżengis-Chana„.

A fe! Aż się wierzyć nie chce, że to „barbarzyńsko obmyślane“ nowe upiększenie ulic naszego miasta jest dziełem nowego naczelnika magistrackiego, człowieka, który, sądząc na pierwszy rzut oka w zabarwione szkiełka nieuzbrojonego, wygląda na Europejczyka czystej wody. Czy nie wstyd mu, że nawet staruszek magistrat musiał niemało wstydu z racji tych „barbarzyńsko obrzydliwych parkanów“ spożyć i, że ten starowina, zapatrzonej raczej na Wschód, niż na Zachód, postanowił urządzić słupy ogłoszeniowe o estetycznym wyglądzie, w związku z czem „barbarzyńsko obmyślane“ tablice, „niedawno urządzone“, wkrótce zostaną usunięte.

Istny komendant kompanji — ten nasz magistrat białostocki, z tą tylko różnicą, że gdy pierwszy rozkazuje — „padnij“, „powstań“, to magistrat postanawia — „urządzić“, „usu-



Nowy gmach w stylu maurytańskim w Paryżu.

nać". Komendant kompanji czyni do celowo, zgodnie z wymaganiami wojskowego regulaminu ćwiczeń, nie wyrządzając przykrości żołnierzom, których najczęściej kocha po żołniersku, a serdecznie, magistrat zaś — postanawia bezcelowo ze szkodą ludności, którą po magistracku podatkami obarcza.

Kilka dni temu widziałem zda się najgroźniejszego z groźnych kapitanów 42 p. p., jak po krótkiej rozmowie z żołnierzem swego pułku przed wystawami kinoteatru „Apollo” kupił temuż żołnierzowi bilet do kina z napisem I-y rząd; to był czyn komendanta kompanji. Przedtem jednakże dnia tegoż widziałem czyn magistracki. Dwóch urzędników magistrackich żonie zamieszkałego przy ul. F.... urzędnika państwowego nie zgodziło się sprolongować podatku mieszkaniowego w kwocie zł. polskich piętnastu na przeciąg dni 7-u t. j. do 1-go września. Nieвинni urzędnicy zebrali jej ostatnie 15 zł., nie troszcząc się bynajmniej o to, czy będzie miała za co przeżyć najbardziej krytyczne dla urzędników ostatnie dni przed pierwszym. I myśl sobie kochany czytelniku co chcesz, a ja ci mówię i mówić będę, że magistrat czasem rzuca takie od siebie 15 zł. żonie urzędnika przed pierwszym zabranie poprostu w próżnię. Jeśli wierzyć nie chcesz, pomyśl o „barbażyńsko-pomyślanych parkanach” i postanowieniu o ich usunięciu.

Tedi.

Ponowna redukcja?

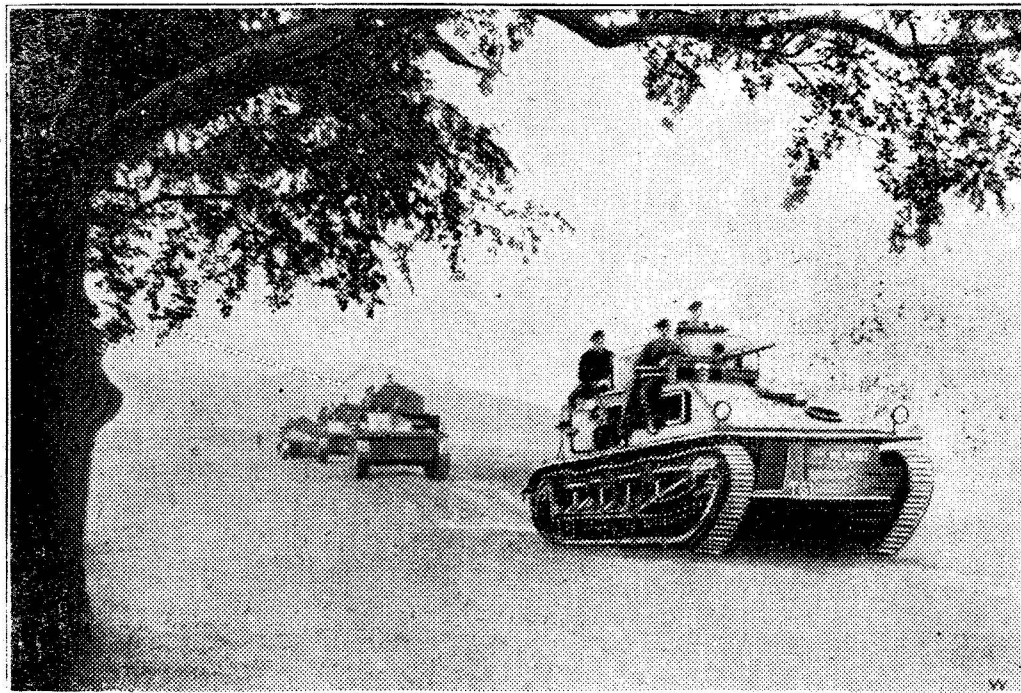
Mimo oficjalnych zaprzeczeń władz centralnych w Warszawie, w mieście krąży uporczywie pogłoski, że miejscowe władze II instancji przystąpiły do opracowania planu przeprowadzenia ponownej redukcji, mającej wynosić 10% personelu, zatrudnionego w urzędach państwowych.

Przypuszczać należy, że w niedalekiej przyszłości nieoficjalne dotąd pogłoski zostaną wyjaśnione przez wręczenie dekretów zwolnienia tym, którzy mają stanowić ofiary redukcji.

W ostatnim bowiem czasie wkraść się u nas zwyczaj, że niektóre zamierzenia władz centralnych są zaprzeczane, bądź przez same te władze, bądź też przez P. A. T., a następnie nioczekiwanie wprowadzane w życie.

Ciekawi też jesteśmy, czy przy redukcji tej będą pominięte mężatki, których mężowie pozostają w służbie państwowej.

Wszystkie dotychczas przeprowadzane redukcje dawały w wyniku cały zastęp bezrobotnych umysłowych, często żonaty, mających na utrzymaniu liczne rodziny. Nie dawały natomiast spodziewanego w programie redukcji celu, a mianowicie, każda redukcja nie zmniejszała prawie wydatków na administrację państwową, gdyż redukowano zazwyczaj urzędników najniższych kategorii i woźnych.

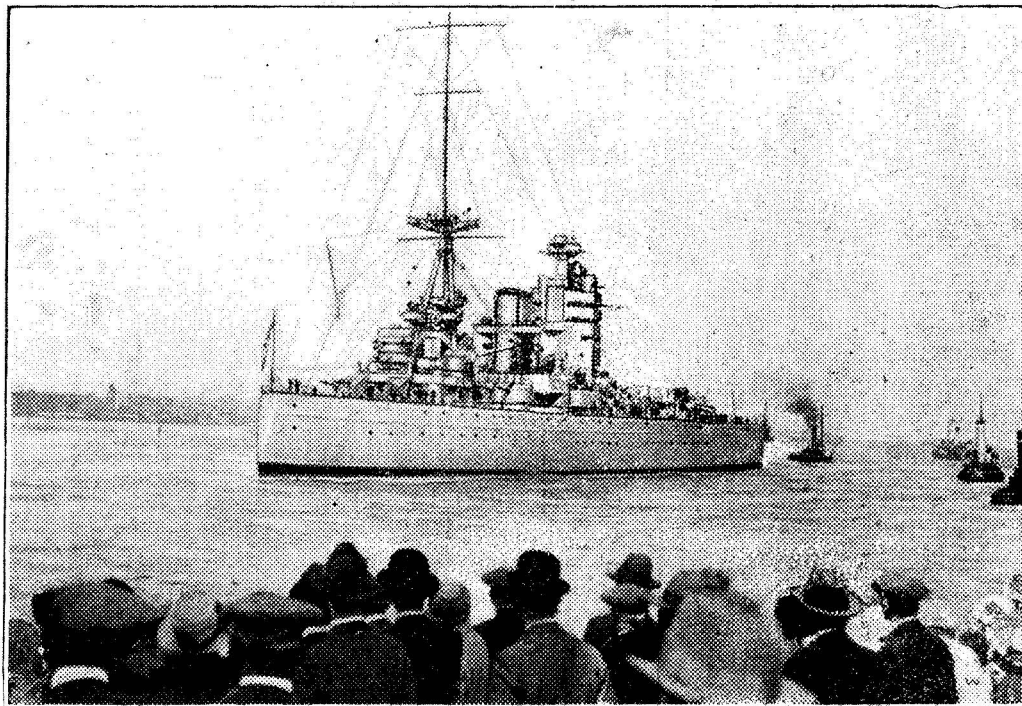


LOTY TRANS-ATLANTYCKIE.

Lotnik polski, kapitan Kowalczyk podpisał z Konsorcjum Amerykańskim umowę na lot przez Atlantyk.

Dnia 22 sierpnia dwaj lotnicy amerykańscy rozpoczęli lot dokoła świata. Pierwszy etap lotu stanowi Detroit-New - Jork. Piloci obliczyli, że ukończą lot w ciągu 22 dni.

Fragment z wielkich manewrów tanków w Salisbury (Anglja).



ROZBROJENIE MORSKIE ANGLJI ?

H. M. S. „Rodney” — nowa pływająca twierdza morska, której długość wynosi zaledwie.. 214 mtr., szerokość 30 i pół mtr.

Szwajcaria znosi karę śmierci.

Komisja parlamentu związkowego, obradująca nad wspólną dla wszystkich kononów ustawą karną, uchwaliła większością 19 głosów przeciwko pięciu zupełne zniesienie kary śmierci. Zastąpi ją kara dożywotniego więzienia.

Niepotrzebne szat rozdieranie.

Po 16-ej konfiskacie przestał wychodzić w Warszawie polski dziennik „Głos Codzienny”, organ naczelnych władz Narodowej Partji Robotniczej. Żegnując swych czytelników, „Głos Codzienny” pisze:

„W tych warunkach pismo niezależne, nie chcące „na rozkaz” chwalić, co jest złe i ganić, co dobre, chcące służyć tylko społeczeństwu i Państwu i w tej służbie chcące pozostać wiernem, nie może uczciwie spełniać swego zadania.

Na „służbę” marfji iść nie mogliśmy, bo musieli. byśmy zdradzić tych, dla których podjęliśmy naszą pracę.

W warunkach jednak, narzuconych nam przez nowy dekret prasowy, pracy naszej należycie spełniać nie możemy.

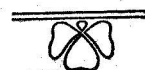
Nie możemy pozostać niezależnymi, bo każdy głos niezależny ulega konfiskacie, a pismo do Was, Kochani Czytelnicy, nie dochodzi.”.

Rozgłosne reklamowanie męczeństwa, którego nie było i niema. Narodowa Partja Robotnicza, o czym zresztą Białystok wie najlepiej, rozpada się gwałtownie, a co zatem idzie, nie jest w stanie utrzymywać własnymi siłami przedsiębiorstw partyjnych, stale deficy-

towych. A przecież wiarygodni świadkowie w ponurym procesie gen. Zymierskiego stwierdzili, że wydawnictwo „Głosu Codziennego” było takim właśnie, stale deficytowem przedsiębiorstwem.

Jeżeli gdzie, to w Białymstoku, który widział rozkwit i upadek Narodowej Partji Robot., a także powstanie i zgon wczesny filji „Głosu Codziennego”, społeczeństwo najmniej będzie chciało wierzyć, że nowy dekret prasowy spowodował zawieszenie naczelnego organu prasowego Narodowej Partji Robotniczej.

Niepotrzebnie przeto ktoś tam szlocha spazmatycznie i szaty rozdiera po przeczytaniu nekrologu o zgonie „Głosu Codziennego”. Prawdą jest, że nowy dekret prasowy co kolwiek „niezależną” prasę krępuje i, że nie brak w nim usterek. Ale przecież do lamusów historii przeniesione być musiały wreszcie czasy, w których „niezależna prasa” za obelgi Najwyższemu Dostojnikowi Państwa rzucone płaciła po 100 marek; płaciła zatem mniej, niż dzisiaj za przekroczenie elementarnych przepisów policyjnych.





KRÓL MUSI BYĆ!

„Tili I“, koronowany król uliczników paryskich. Koronacja odbyła się na placu Opery wśród licznej rzeszy przygodnych widzów.

AMNESTJA BOLSZEWICKA.

Władze sowieckie ogłosić mają amnestję z okazji 10-lecia rewolucji. Amnestja obejmie przestępców politycznych, w liczbie około 1000 osób. Między innymi z dobrodziejstwa amnestji korzystać będą duchowni rozmaitych wyznań, przebywający w więzieniach sowieckich

Nie tędy droga.

Opozycyjnie ustosunkowana do Rządu Marszałka Piłsudskiego polska prasa kresowa nadal omawia sprawę zaginięcia gen. Zagórskiego. Między innymi wzywa ona Rząd, ażeby w obronie swego autorytetu dołożył wszelkich starań i zagadkowa sprawę jak najrychlej wyjaśnił, a zarazem ubolewa, że prasa stołeczna po stwierdzeniu ucieczki skompromitowanego gen. Zagórskiego czeka cierpliwie na wynik prowadzonego przez władze powołane śledztwa.

Z dotychczasowego przebiegu śledztwa wynika niezbicie, że gen. Zagórski złamał oficierskie słowo honoru i zbiegł poza granice państwa, aby tam prowadzić kampanję przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, jak to już czynił kilkakrotnie. Wynika to bezpośrednio z zestawienia faktów.

Prowadzący śledztwo szef żandarmerji, płk. Piątkowski oświadczył indagującym go przedstawicielom prasy:

„Jeśli chodzi o hipotezę, którą stawia pewien odłam prasy przeciwnej Rządowi, to z najwyższym oburzeniem i najbardziej kategorycznie oświadczam, że teza o porwaniu gen. Zagórskiego jest bezmyślna i złośliwie wyssana z palca. Dotychczasowe śledztwo, w żadnym

szczególe, nie pozwala choćby przez chwilę przypuszczać, że gen. Zagórski nie uciekł.

Jako wojskowemu trudno mi oceniać cele tej agitacji przy kampanji, jaką prasa opozycyjna prowadzi na tle ucieczki gen. Zagórskiego, zresztą nie do mnie to należy. W każdym razie jeszcze raz najbardziej stanowczo stwierdzam, że złośliwe plotki i kłamstwa o rzekomem porwaniu gen. Zagórskiego są bezmyślnym nonsensem“.

W tym zaś czasie, kiedy płk. Piątkowski niedwuznacznie stwierdza, że gen. Zagórski uciekł w obawie przed pozbawieniem go prawa do noszenia mundurku oficera W. P. i odpowiedzialnością za przestępstwa natury kryminalnej, „Gazeta Warszawska Poranna“ umieszcza list A. Nowaczyńskiego, zawierający następujące wiadomości:

„Pamiętniki gen. Wł. Zagórskiego wraz z autentycznymi dokumentami z c. k. austriackiej K-Stelle znajdują się w drugim odpisie, o ile mi wiadomo, w całkiem i niedostępnym miejscu. Będą drukowane zagranicą w dwóch językach.

Łącznie z zapowiedzianą w „Preussische Jahrbucher“ publikacją dotyczącą się stosunków polsko-niemieckich od 1914 do r. 1916 (włącznie), dalej łącznie z zapowiedzianymi dziełami dwóch wyższych wojskowych francuskich,

tyczącymi się wojny z r. 1920 i łącznie z zapowiedzianą przez berlińską „Rothe Fahne“ publikacją listów ś. p. L. Marchlewskiego od lat 1893 do roku 1923 będą one tworzyły wspólnie materiał historyczny ciężkiej i niestety decydującej wagi.

Aczkolwiek bowiem spory materiał z K.-Stelle w czterech pakach zawarty na rozkaz generała Roji spalono dnia 17 listopada r. 1918 na podwórzu gmachu K.-Stelle w Krakowie, aczkolwiek 19-tego listopada tegoż roku dzięki interwencji p. Wł. Wróblewskiego hr. Hugo Lerchenfeld zdołał wywieźć z Warszawy wszystkie paki z dokumentami okupacji pruskiej, to jednakże właśnie dzięki temu spory zapas dokumentów ocalał i ten w przyszłym roku przyczyni się do wyświeetlenia słusznie ostatnio podniesionej sprawy t. z. „agentur obcych“.

Komentarze są tutaj zbyteczne.

S. M.

ZE ŚWIATA.

Sacco i Vanzetti.

Anarchiści włoscy, których wina nie została dowiedziona aż do ostatniej chwili, gdy ich sadzano na fotel elektryczny, straceni zostali dnia 23 sierpnia.

Nie pomogły nic protesty pionierów twórczości intelektualnej, duchowieństwa i sztuki, oraz demonstracje mas robotniczych we wszystkich prawie zakątkach świata, którym towarzyszyły wybuchy bomb anarchistów.

Sądy w Massachusetta pozostały głuche na protesty świata przeciw ucywilizowanemu barbarzyństwu.

W związku ze straceniem Sacco i Vanzetti'ego w Paryżu dnia 23 b.m. odbyły się olbrzymie manifestacje, inspirowane przez komunistów. Jedna z manifestujących grup usiłowała przedrzeć się przez kordon policji do ambasady Stanów Zjednoczonych.

Podczas starć ulicznych pomiędzy policją i manifestującymi grupami w różnych dzielnicach Paryża 121 policjantów i około 500 osób cywilnych odniosło rany. Aresztowano 271 osób. Znany Musiś Hall „Moulin Rouge“ został zniszczony wewnątrz przez komunistów.

Incydent w konsulacie sowieckim w Paryżu.

Prasa paryska znowu donosi o dokonanym zamachu na poselstwo sowieckie w Paryżu. Tym razem obeszło się bez rozlewu krwi.

Rosyjski emigrant, M. Gunienko z zemsty za to, że władze sowieckie nie chciały zezwolić jego żonie na wyjazd z Rosji, trzema butelkami od piwa powybił okna w konsulacie. Na wszczęty alarm wybiegli bolszewicy i pobili Gunienko do utraty przytomności.

Gunienko będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.

W tych dniach odbył swej dziewięć przejazd wykończony po 4½ lat budowy kosztem 7 milionów funtów t. j. zgorą 800 milionów zł. pol. „Rodney“ najnowszy pancernik Wielkiej Brytanji.

Nowy kolos morski Anglii, który świeżo opuścił doki w Porstmouth, jest małą twierdzą pływającą, gdyż rozmiary jego i uzbrojenie czynią go bardzo groźnym dla przeciwnika. Ma on 210 m. długości i 30 szerokości przy 35.000 tonn pojemności. Trzy wieże pancerne z armatami 40 centymetrowymi oraz 12 armat 15 centymetrowych zapowiadają druzgocącą ulewę pocisków w razie, gdy wszystkie ich lufy zechcą przemówić.

Opancerzony pokład zabezpiecza tę redutą morską przed bombardowaniem z samolotów a najnowsze urządzenia techniczne czynią ją jednym z najszybszych i najsprawniejszych krążowników.

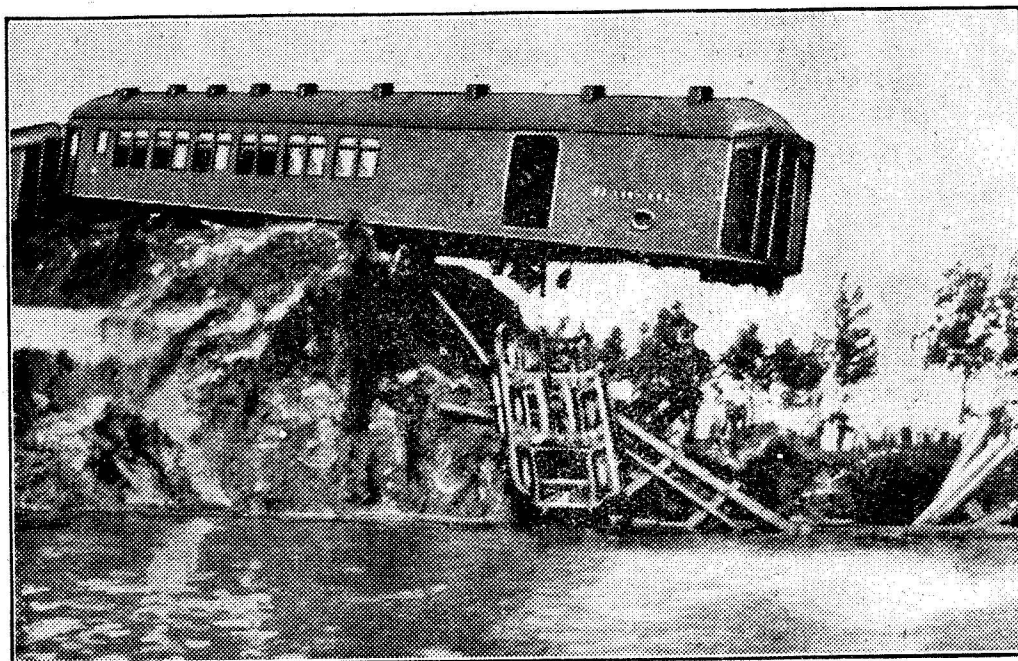
Opuszczenie na morze pancernika „Rodney“ w czasie gdy tak dużo świat mówi i myśli o rozbrojeniu, jest najlepszym dowodem, jaką ufnosć do poczynąń Liga Narodów przykładają wielkie mocarstwa.

A tymczasem Liga Narodów głowi się nad budową olbrzymiego lotniska i urządzeniem sieci



Dr. Siles, Prezydent Boliwji.

Przez Boliwję przeciągnęły dzikie hordy czerwonoskórych, którzy zniszczyli kraj doszczętnie. Jednak lasa i noże musiały ustąpić wobec karabinów maszynowych i dział szybkostrzelnych.



Pociąg, którym odbywał podróż w Ameryce słynny twórca planu uregulowania odszkodowań wojennych. Dawes, uległ katastrofie. Wskutek podmycia planty przez wezbrane fale rzeki parowóz i tender runęły do wody, wagon zaś, w którym jechał Dawes, zawisł nad przepaścią.

BIALOWIEŻA.

Zawiązał się tutaj specjalny komitet Honorowy, który wspólnie z zarządem miejscowego komitetu L.O.P.P. dokłada wszelkich starań, by Tydzień Lotniczy - w Białowieży i okolicy wypadł jak najwspanialej.

telefonicznej i telegraficznej oraz stacyj radjo, by móc w momentach krytycznych porozumiewać się ze wszystkimi narodami świata.

Tylko..., że w tych momentach krytycznych prawdopodobnie nie Liga, a pancerniki typu „Rodney” będą miały głos.

=====

Z ROSJI.

Najwyższy dostojnik kościoła prawosławnego w Rosji, metropolita Sergiusz, który dotychczas był przeciwnikiem rządu sowieckiego, ogłosił odezwę, w której zwalcza przekonanie, jakoby rząd sowiecki był dziełem przypadku i miał przed sobą krótki żywot oraz wzywa parafje prawosławne do uznania rządu sowieckiego, jako legalnego.

Odezwa, zredagowana przez prowizorycznie urządzony w maju b. r. Synod cerkwi prawosławnej w Niżnim - Nowgorodzie podpisana jest przez metropolitę Tweru i 5 arcybiskupów kościoła prawosławnego.

Zwolennikom kościoła prawosławnego, prowadzącym zagranicą propagandę przeciwko Sowietaom, odezwa grozi klątwami za dalsze prowadzenie tej kampanji.

=====

Z Polski.

W dniu 17 września Pan Prezydent Rzplitej przybędzie specjalnym pociągiem salonowym do

Królewskiej Huty na uroczystość poświęcenia największego w Polsce stadjonu sportowego.

=====

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik, polecający w związku ze spadkiem ceny zbóż, czuwanie nad odpowiednim dostosowaniem do tego cen pieczywa i chleba.

=====

Z naszych stron.

K O L N O.

Burmistrzem m. Kolno głosami lewicy polskiej i żydowskiej wybrany został p. Feliks Kościelski, vice-burmistrzem p. Wolf Remba oraz ławnikami p. p. Józef Ciołkowski i Cynowicz.

Nowy zarząd m. Kolna, sądząc z jego składu personalnego, daje całkowitą rękojmię, że gospodarkę miejską skieruje na właściwe tory.

=====

OSTROŁĘKA.

W smoleim czasie donosiliśmy, że Wydział Powiatowy Sejmiku w Ostrołęce zawiesił w urzędowaniu nowowybranego burmistrza m. Ostrołęki, p. Kazimierza Piotrowskiego, uznając jego działalność na tem stanowisku za szkodliwą dla miasta i pośrednio państwa.

Obecnie dowiadujemy się, że Urząd Wojewódzki uchylił zarządzenie Wydziału Powiatowego. Nie rozwiązało to jednakże sprawy. Zarówno w Wydziale Powiatowym, jako też w Radzie Miejskiej p. K. Piotrowski ma większość przeciwko sobie, co zresztą jest tylko naturalnym wynikiem

podporządkowywania interesów miasta interesom partji (Stronnictwa Chłopskiego) przez p. K. Piotrowskiego już w pierwszej chwili jego urzędowania na stanowisku burmistrza.

Oceniając tę działalność, jak należy, czemu daliśmy niejednokrotnie wyraz na szpaltach naszego pisma, nie podzielamy jednak zarzutów przeciwników p. K. Piotrowskiego pod adresem Vicewojewody p. Skrzyńskiego, który nie zaaprobował stanowiska opozycji i Wydziału Powiatowego odnośnie osoby i działalności burmistrza ostrołęckiego. Jakkolwiek uchybienia p. Piotrowskiego były rażące, decyzja Wydziału Powiatowego powzięta była w atmosferze rozgorączkowania i waśni partyjnych, a więc nie wynikała li tylko z obiektywnej oceny całokształtu sprawy.

Sądzymy, że Wydział Powiatowy uległ sugestji opozycji, która do pewnego stopnia użyć chciała na p. Piotrowskim odwetu za poniesioną przy wyborach porażkę.

Dlatego też uznajemy w zupełności słuszność decyzji p. Vicewojewody Skrzyńskiego, z tem jednakże zastrzeżeniem, że do działalności p. K. Piotrowskiego, jako burmistrza m. Ostrołęki, nie zaś przywódcy Stronnictwa Chłopskiego w powiecie, nadal zachowamy stosunek krytyczny, lecz rzeczowy.

BIELSK-PODLASKI.

W dniu 21 sierpnia, w tym właśnie dniu, kiedy Ochotnicza Straż Ogniowa w Bielsku Podlaskim obchodziła gody XXVIII-lecia swego istnienia, wybuchł o godz. 3 w nocy pożar w młynie parowym w majątku Hołowieś, który to młyn należy do Abrama Goldego, a budynek do właścicielki majątku, p. Denowej.

Na miejsce pożaru przybyła pierwsza Straż kolejowa, która dopiero od niedługiego czasu istnieje, a następnie solenizantka, Ochotnicza Straż Ogniowa Bielska.

Ogniem objęty był cały piętrowy gmach, mieszczący w sobie młyn parowy oraz olejarnię. Podjęta natychmiast akcja ratownicza nie mogła już zlokalizować pożaru i musiała jedynie ograniczyć się do izolowania płonącego budynku, a to z powodu braku odpowiednich sikawek, ponieważ straż pożarna w Bielsku ma sikawki przystosowane do budynków parterowych ze względu na to, że piętrowych budynków w Bielsku jest nie wiele.

To też enegiczna praca i wysiłki strażaków w kierunku stłumienia ognia w płonącym budynku nie odniosły żadnego skutku, tembardziej, że dwie sikawki (z liczby 3) O. S. O. B., odmówiły posłuszeństwa wskutek starości i zgnicia węzów ssących.

Podczas bankietu urządzonego przez O.S.O.B., z powodu rocznicy, słusznie zauważył delegat B. O. S. O. p. Sokolski, że dobrej chęci jest wiele, jak się przekonał w czasie pożaru lecz wszelką pracę hamuje brak odpowiednich narzędzi. Prosił przeto przedstawicieli władz

państwowych, samorządowych i społeczeństwa, by pospieszili z pomocą straży bielskiej przez zakup pompy motorowej i wyposażenie technicznie jej tak, żeby dzielnie stawiać mogła czoło niszczycielskiemu żywiołowi.

Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona i jest dość zagadkowa. Dochodzenie prowadzi p. Komendant Powiatowy P.P. w Bielsku (jednocześnie Prezes Zarządu Straży Ochotniczej).

Wskutek pożaru spłonęło doszczętnie urządzenie młyna i olejarni, a z budynku pozostały tylko ściany.

G. L-ski.

Z Białegostoku.

Prasa stołeczna i krakowska na podstawie wiarygodnych informacji donosi, że w sferach rządzących zapadła już decyzja w sprawie rozwiązania całego szeregu rad miejskich. W niedługim czasie zostanie rozwiązana rada miejska w Łomży, następnie w Suwałkach i w Białymstoku. Wybory do tych rad miejskich odbędą się na podstawie dekretu o samorządzie z roku 1919.

A więc w najbliższym czasie społeczeństwo m. Białegostoku będzie musiało rozpocząć przygotowania do wyborów do Rady Miejskiej. Już dzisiaj przeto musimy zdać sobie należycie sprawę z tego, co obecna Rada dla miasta zdziałała i, czy w miarę sił i możliwości starała się wywiązać z zadań na niej ciążących. Ten trud wypracowania opinii o niej ułatwiła społeczeństwu w pewnej mierze prasa miejscowa, która notowała wytrwale dobre i złe poczynania naszych ojców miasta.

Oddając jednak powinność należną sprawiedliwości, podkreślić musimy, że jak role pism miejscowych z racji niejednakowego ustosunkowania się do Rady były różne, tak też ocena działalności jej w tych pismach była niejednakowa. Jednostronności w ocenie tej nie brakło, taka jest bowiem już „dola i niedola” przedstawicielstw samorządowych. W okresie jednak przedwyborczym zdobyć się trzeba na siłę woli pomijania uraz i sympatyj w odniesieniu do tych, którzy w najbliższym czasie opuszczą fotele radzieckie (prezydjalne i inne) może bezpowrotnie, by pracę ich, błędy i zasługi w służbie dla miasta sprawiedliwie ocenić.

Rozumiejąc potrzebę takiej oceny, chętnie udzielimy miejsca na szpaltach naszego pisma każdemu, kto w sprawie tej oceny głos zabrac zechce.

Z inicjatywy dyr. Szkoły Handlowej, p. Antonowicza odbyło się 20 b. m. zebranie delegatów organizacyj robotniczych i politycznych w celu powołania komitetu dla przygotowania ludności do spodziewanych wyborów Rady Miejskiej i omówienia zadań tegoż Komitetu. Aczkolwiek zebranie pozytywnych wyników nie dało, inicjatorzy koniecznej już dzisiaj akcji nie powinni zrażać się pierwszymi trudnościami, a przeciwnie — konsolidować konsekwentnie społeczeństwo do walki z istniejącym bezwładem w życiu samorządem m. Białegostoku.

Kwiatki.

Prasa białostocka zapomina nierzadko o jednym ze swych kardynalnych obowiązków, jakim jest przestrzeganie czystości języka polskiego. Trudności natury technicznej, z którymi pisma białostockie codziennie borykać się muszą, są naprawdę olbrzymie, ale nie usprawiedliwia to bynajmniej redakcyj tych pism, na których szpaltach kwitną takie kwiatki językowe: „W tych dniach pszybył do Grodna..“ „W dniu 19 b. m. na terenie m. Ostrołki nieznani sprawcy rozrzućili odezwy komunistyczne w języku polskim“. „Całe zebranie przystąpiło na członków komitetu i następnie dokonało wyboru członków tymczasowego Zarządu“. „O godz. 3-ej po północy „champion Rosji“ w dobrym podpięciu wywalił się z gabinetu zakładu „Pod Fejgą“ i — ni stąd, ni z owąd — stał „prać po pysku...“

„Spokój nocy białostockiej rozerwał rozpaczliwy krzyk...“

„Biedak kelner puścił się uciekać z restauracji“

„Gdy do cyrku stała tłumnie przybywać tego wieczoru publi. znosć“.

A kwiatków takich w prasie białostockiej jest dużo, bardzo dużo. Wyrywać je trzeba, panowie publicyści, jak chwast szkodliwy.

Z dniem 30 września b. r. zlikwidowane ma być ostatecznie Białostockie Kuratorium Szkolne, którego agendy w województwie białostockim przejmie Kuratorium Szkolne Warszawskie, w województwie zaś nowogródzkim Kuratorium Szkolne w Wilnie. Co do stanowiska służbowego p. Gąsiorowskiego dotychczas odnośne władze szkolne decyzji jeszcze nie powzięły.

Od dnia 27 b. m. przeprowadzać będzie lustrację Starostwa Białostockiego i podległych mu urzędów, Wojewódzki Inspektor Starostw, p. dr. K. Wittek.

Naszkącik.

W więzieniu G. P. U.

Do celi więziennej, w której ostatnie godziny przed egzekucją spędzają trzej „kontrewolucjoniści“ wchodzi czekista i oświadcza: „Egzekucja nad wami odłożona została do jutra, gdyż dzisiaj musimy demonstrować przeciwko stosowaniu kary śmierci w Ameryce“.

W cukierni X spotkali się po słowie Z i S, którzy doznali despektu publicznego, pierwszy z racji „Protektu“, drugi — Banku Narodowego

W czasie rozmowy rozgoryczony poseł Z. mówi:

„Czy jest kolego sprawiedliwość na świecie?“

— Była, lecz spalili ją socjaliści w Wiedniu — odrzekł poseł S.

A obaj po trzech czarnych orzekli zgodnie, że padli ofiarą działania „rodzimych agentur“.

Co i gdzie?

Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina w Białymstoku kończy już przygotowania do rozpoczęcia 1 września nowego roku szkolnego. Celem szkoły jest danie swym wychowankom i słuchaczom wykształcenia muzycznego i pedagogicznego. Szkoła dzieli się na kursy: wstępny, niższy, średni i wyższy. Wykładane w szkole przedmioty podzielone są na dwie grupy: specjalna (główne) i uzupełniająca (obowiązkowe i nadobowiązkowe).

Przedmioty: a) specjalne: gra na fortepianie, na skrzypcach i śpiew solowy; b) obowiązkowe: zasady muzyki, zofeż, harmonja, historia muzyki; c) nadobowiązkowe: gimnastyka rytmiczna.

Szkoła wydaje świadectwa według wzoru, zatwierdzonego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Doborowy zespół pedagogiczny Szkoły stanowią: fortepjan — prof. Z. Michałowska-Wolańska, prof. Stejn i inni; skrzypce: prof. Czesler; śpiew: prof. Hoszowska z Warszawy i prof. J. Chmara.

Szkoła pozostaje pod kierownictwem prof. Z. Michałowskiej-Wolańskiej.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela kancelaria Szkoły, mieszcząca się przy ul. Kilińskiej 6a i czynna codziennie do godz. 12 w p. do 6 wieczorem.

Profesor: Maciuś gdzieś kupił taką ładną czapkę?

Bez jakiegokolwiek przeto obawy przed jego awanturniczymi popisami odwiedzać można jeden z najlepiej w Białymstoku urządzonych i zaopatrzonych w przysmaki i napoje zakładów restauracyjnych p.f. „Central“ p. F. Radzynower przy ul. Rynek Kościuszki 32. Doskonała kuchnia pod kierownictwem rutynowanego kuchmistrza pozostająca, estetycznie urządzony lokal, doborowa muzyka i solidna obsługa, a przede wszystkim umiarkowane ceny stanowią zasadnicze walory zakładu, dbającego jak nigdzie indziej o zadowolenie stałych bywalców i gości.

Bufet na miejscu.

Z poważaniem
Józef Kuszyński.

na temat

Czysty zysk z odczytu na rzecz „Towarzystwa propagandy morza polskiego“ w Gdyni i Tczewie.

Zakład pogrzebowy M. KNEFEL

Duży wybór trumien gotowych i wianków.
Handel dewocjonalij.

Koronki, różańce, szkaplerze, krzyżyki,
medaliki, kropielniczki, krzyże, świece
kościelne i cerkiewne, książki do na-
bożeństwa i t. p.

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 7.
(Obok Izby Skarbowej)

PIERWSZA POLSKA KSIĘGARNIA

(Pod zaborem rosyjskim)

Jadwigi Klimkiewiczowej
RYNEK KOŚCIUSZKI 1

Książki szkolne. Beletrystyka.
Materiały piśmienne.

Wobec rosiewanych wśród kół kupiec-
kich pogłosek

O LIKWIDACJI ODDZIAŁU NASZEGO w Białymstoku,

oświadczamy, że słuchy te są zmyślane
i nie mają żadnego uzasadnienia, albo-
wiem zamierzamy znacznie rozszerzyć
działalność naszego Oddziału.

„Polski Lloyd” Sp. Akc.

Warszawa, 20.VIII.27 r.

DYREKCJA

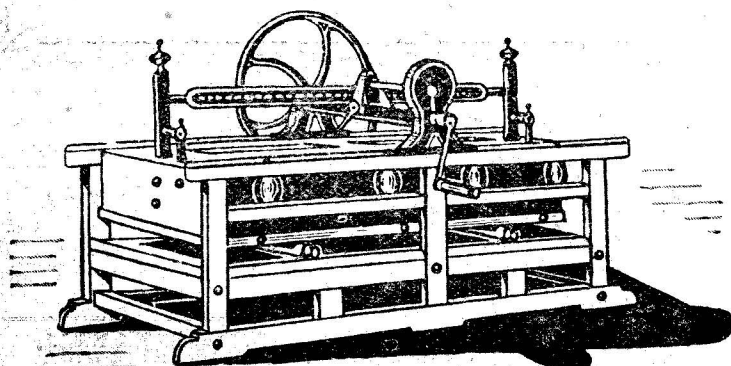
N. PERŁOWSKA

ul. Lipowa 6 (w pasażu)

Wykonuje ręczne hafty, haftuje sztandary, najmodniejsze
chustki, firanki, kapy, poduszki, monogramy, obrusy i t. p.

Warunki dogodne.

Ceny bardzo przystępne.



Inż-Bud. Karol Hube

(b. architekt powiatowy)

Przyjmuje roboty z zakresu budownictwa:

- 1) Sporządzanie planów wszelkich budynków.
- 2) Kosztorysy (zwłaszcza na pożyczki).
- 3) Przyjmuje nadzór nad robotami.

Adres: Botaniczna 10, m. 5.

Kursy damskiego kroju

M. Szczupak

UL. SIENKIEWICZA 25

Wykłady teoretyczne z zajęciami prak-
tycznymi według najnowszego systemu.

Po ukończeniu kursów – dyplom z Głównej
Centrali Szkół w Rydze i Paryżu pewny.

Uwaga!

Uwaga!

Zakład krawiecki

T. ZAJDMANA

przy ul. Giełdowej 11

wykonywa po cenach umiarkowanych wszelkie
roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Wyko-
nanie wykwalifikowane według ostatniej mody przez
pierwszorzędne siły warszawskie.

WSTĄPCIE!

PRZKONAJCIE SIĘ!

P.T. Urzędnikom państwowym na raty!

PRZEPISYWANIE NA MASZYNACH

(również po rosyjsku)

Najtaniej załatwia Biuro Podań

Oskar Kwater, Sienkiewicza 29

vis a vis Starostwa.

Biuro czynne od 8 rano do 8 wieczorem.

Wytwórnia Magli

B. KAPCZYŃSKIEGO

BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA 18.

Sprzedaje magle najnowszej kon-
strukcji, ręczne i elektryczne.

WYKONANIE NADZWYCZAJ SOLIDNE.

CENY KONKURENCYJNE.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Kliję, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.

B I U R O

I. Szereszewskiego i Fr. Zielińskiego

b. urzędników Skarbowych

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 19, tel. 5-17, 9-47

Sporządza memorjały, pisze wszelkiego rodzaju prośby do władz i instytucji administracyjnych, samorządowych i społecznych.

Złatwia sprawy podatkowe, wypełnia zeznania i formularze, przepisuje na maszynie.

Udziela bezpłatnie porad i informacji.

Zakłada Spółki firmowe i z ogr. odpowiedzialnością.

Prowadzi i zakłada buchalterję dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych systemem włoskim lub amerykańskim z zastosowaniem do ustaw podatkowych i kodeksu handlowego.

Prace wykonywane przez fachowców, b. Skarbowców.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60, zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny: **F. ZIELIŃSKI.**

Wydawca: **M. PASTERNAKIEWICZ.**

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok, Lipowa 16, Tel. 5-21